№ 212 Dąbrowa Górnicza, środa 2-go Sierpnia 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 1 sierpnia.

Ojciec święty do dziatwy.

RZYM 1 sierpnia. Z okazyi przyjęcia 3,000 modlących się o pokój dzieci papież wygłosił mowę, w której powiedział, że jego wzywania, ażeby złożyć broń, wrócić na drogę rozumu i położyć kres temu niegodnemu wyrzynaniu się ludzi, dotychczas były nieskuteczne.

Papież nie formułuje jednak swoich pragnień, ażeby nienawiść ludzka ustąpiła i rzezi kres był położonym, a ludzkość wróciła do dzieł pokoju i pojednania, gdyż lęka się, że propozycye nie wszystkim jego dzieciom jednakowo byłyby miłe. Papież poprzestaje na tem, że ponawia swoje życzenia, a ich wypełnienie pozostawia Wszechmocnemu, który kieruje zamysłami ludzkimi.

Cesarz Franciszek Józef w drugą rocznicę wojny światowej.

WIEDEŃ 1 sierpnia. Jutrzejsza „Wiener Ztg." ogłosi następujące pismo odręczne monarchy:

Kochany hrabio Sturgkh!

Po raz drugi w rok składają się dni, w których nieprzejednane usposobienie nieprzyjaciół narzuciło nam wojnę.

Jakkolwiek głęboko boleję nad długotrwałością tego nałożonego na ludzkość twardego doświadczenia, spojrzenie wstecz na te ciężkie zapasy usprawiedliwia ciągle na nowo moje zaufanie w niezwyciężone siły monarchii i napełnia mnie wysoką satysfakcyą.

Godne walecznych swoich synów, którzy w ścisłym związku z wojskami naszych przesławnych sprzymierzeńców bohatersko stawiają czoło ciągle ponawianym szturmom przemocy, ukochane moje ludy okazują także w domu tę wysoką miarę gorącego wypełniania obowiązków, jaka wielkim i poważnym czasom odpowiada. Złączone potężną wolą zwycięstwa składają z męską stanowczością każdą ofiarę, jaka zmierza do zapewnienia przyszłego zaszczytnego i trwałego pokoju. Z dobrem zrozumieniem koniecznych dla dobra ojczyzny środków znoszą nakazane wojną ograniczenia w życiu gospodarczem i unicestwiają chytre zamysły swoich wrogów, zmierzające planowo do zniszczenia egzystencyi spokojnej ludności.

Serce moje z ojcowską czułością dzieli brzemię troski, ciążące na każdym z moich wiernych, współczuje w boleści z powodu poległych, trwoży się o ukochanych w polu, odczuwa zakłócenie błogosławionej pracy pokojowej i dotkliwe utrudnienia warunków życiowych. Wsparty jednakże na wzniosłych doświadczeniach dwóch lat wojny, patrzę z pełnem zaufaniem na zwolna dojrzewającą przyszłość w radosnej świadomości, że ludy moje prawdziwie zasługują na zwycięstwo, oraz w mocnem przekonaniu, że łaska i sprawiedliwość Opatrzności nie będą im odjęte.

W tę poważną ale pełną nadziei rocznicę serce kazało mi znowu zawiadomić moje ludy, że niesłabnące objawy ich patryotycznej ofiarności napełniają mnie dumną radością i że uznaję całem sercem tę ich podstawę, zaręczającą mocne i ostateczne sukcesy.

Polecam Panu, ażebyś to w mojem imieniu podał ludom do wiadomości.

Wiedeń 31 lipca 1916 r. *Franciszek Józef* w. r.
Sturgkh w. r.

Jutrzejszy organ urzędowy węgierski ogłosi równobrzmiące pismo odręczne monarchy do premiera hr. Tiszy.

Cesarz niemiecki do kanclerza w drugą rocznicę wojny.

BERLIN 1 sierpnia. Z okazyi drugiej rocznicy wybuchu wojny cesarz Wilhelm wystosował do kanclerza Bethmann-Hollwega orędzie, w którem podnosi bezprzykładne bohaterstwo narodu niemieckiego w czynach.

Wojsko i flota, zjednoczone z wiernymi i walecznymi sprzymierzeńcami, zdobyły dla siebie największą chwałę zarówno w atakach jak i obronie.

Cesarz wspomina dalej przesławne dni Skagerraku, jakoteż bohaterstwo jakie w domu okazują mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, ażeby cierpienia wojny załagodzić i przysposabiać niestrudzenie dniami i nocami oręż dla braci, walczących w rowach strzeleckich i na morzu.

Plan przewyższenia Niemców w przysposobieniu materyału wojennego zawiódł równie ..., jak plan wy... narodu niemieckiego. Na niwach Niemiec łaska Boga nagradza trud rolnika bogatszym plonem, niż mieliśmy odwagę się spodziewać.

Orędzie kończy: Jeszcze ciężkie obowiązki przed nami. Wprawdzie po strasznych szturmach dwu lat wojny budzi się w każdem sercu ludzkiem tęsknota za słońcem pokoju, ale wojna toczy się dalej, ponieważ hasłem naszych potężnych przeciwników jest jeszcze dzisiaj zniszczenie Niemiec.

Wina dalszego przelewu krwi spada wyłącznie na naszych nieprzyjaciół.

Ani na chwilę nie opuszczało mnie niezłomne przekonanie, że Niemcy są niezwyciężone mimo nadmiaru nieprzyjaciół, a każdy dzień utwierdza we mnie to przekonanie ciągle na nowo.

Naród niemiecki wie, że idzie o jego istnienie. Zna też swoją moc i ufa w pomoc Boga. Dlatego nic nie zdoła wzruszyć jego determinacyi i wytrwałości.

Wolni, bezpieczni i silni chcemy mieszkać między narodami kuli ziemskiej. Tego prawa nikt nie powinien i nie zdoła nas pozbawić.

Cesarz Wilhelm do armii.

BERLIN 1 sierpnia. Cesarz Wilhelm wystosował manifest do niemieckich sił zbrojnych na lądzie i morzu.

Podnosząc tam wspaniałe zwycięstwa przeciw przygniatającej przemocy nieprzyjaciół, cesarz wypowiada przekonanie, że duch wierności w spełnieniu obowiązków względem ojczyzny i niewzruszona wola zwycięstwa, jak w pierwszy dzień wojny, tak i nadal przenikać będą serca żołnierzy.

Kłamstwa czwóraliansu o Macedonii.

SOFIA 1 sierpnia. Aj. Tel. Bułg. donosi:

Ostatnimi czasy pojawiają się w prasie czwóraliansu tendencyjne wiadomości o rzekomem serbsko-czarnogórskiem powstaniu w zachodnich terenach Macedonii. Według tych wiadomości powstańcom udało się usadowić się w kilku wioskach w okolicy jez. Ochrida, których używają za podstawę ataków na nasze transporty wojenne; albańscy i tureccy dezerterzy przyłączyli się do powstańców i t. d.

Sztab jeneralny armii w polu dementuje kategorycznie wszystkie te wymysły i oświadcza, że na świeżo zajętych terenach niema żadnego ruchu i że przeciwnie panuje tam wszędzie porządek i spokój.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 1 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Walki pod Mołodyłowem na północny zachód od Kołomyi skończyły się także wczoraj zupełnie bezskutecznie dla nieprzyjaciela.

Pod Buczaczem osłabła nieco koło południa czynność bojowa.

Atak nocny rosyjski pod Leszniowem odrzucony. Także na południowy zachód i na zachód od Łucka nieprzyjaciel—widocznie wskutek niezwykle wielkich strat—został zmuszony zarządzić przerwę. Natomiast na północ od najgórniejszej Turyi, dalej w kolanie Stochodu pod Kaszówką i na północ od linii kolejowej, prowadzącej z Sarn do Kowla prowadził dalej swoje szturmy z niemniejszą gwałtownością, ale został wszędzie odrzucony, częścią już w naszym ogniu, częścią w walce na bliską odległość.

Na froncie północno-wschodnim na południe od Prypeci wzięliśmy łącznie do niewoli w lipcu 90 oficerów, 18,000 żołnierzy rosyjskich i zdobyliśmy 70 karabinów maszynowych.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM nic ważniejszego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 1 sierpnia. Urzędowo donoszą;

NA ZACHODZIE. Na północ od Somme toczyły się terenem ograniczone, ale zażarte walki, jako echo wielkich ataków z 30 lipca. Na zachód od lasu Foureux Anglicy, którzy wtargnęli na wąskim froncie, wyrzuceni. Nocne fale wysuniętego ataku angielskiego w okolicy Maurepas gładko odparte. Tuż na północ od Somme atakujący Francuzi po zaciekłej walce przy folwarku Monacu odrzuceni bez reszty.

Na południe od Somme i na prawo od Mozy żywa działalność artyleryi. Obszernemi podminowaniami zniszczyliśmy pozycye francuskie na północ od Flirey (?) w rozciągłości około 200 mt. Trzy latawce nieprzyjacielskie zestrzelone.

NA WSCHODZIE. Przeciw frontowi Stochodu wyczerpali się dalej Moskale w bezskutecznych atakach. Ponad 200 Moskali wpadło do niewoli.

Mizerya anglo-francuskiej ofenzywy.

Anglo-francuska ofenzywa przyniosła do tej pory na przestrzeni około 28 klm wgłębienie w front niemiecki przeciętnie na 4 klm. Po doświadczeniach ostatnich walk sami nawet nieprzyjaciele nie ośmielą się twierdzić, że linia niemiecka została przez to gdziekolwiek chociażby wstrząśnięta.

Rezultat ten, przy bardzo ostrożnem liczeniu, kosztował nieprzyjaciela około 350,000 ludzi, podczas gdy nasze straty w liczbach nie dadzą się z wymienioną wogóle porównać. Ponadto, wskutek powolnego postępu ofenzywy, mieliśmy aż nadto czasu poza naszą najbardziej wysuniętą linią założyć na nowo pozycye, które straciliśmy przed tą linią.

Atak na Anglię. Kilka eskadr naszych statków napowietrznych w nocy na 1 sierpnia zaatakowało Londyn i wschodnie hrabstwa Anglii z bardzo dobrym skutkiem. Forty nadbrzeżne, baterye obronne, zakłady wojskowe i ważne zakłady przemysłowe zostały wydatnie obrzucone bombami z widocznym skutkiem. Mimo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie statki napowietrzne wróciły nieuszkodzone do przystani ojczystych.

Entente teroryzuje opinię przedwyborczą w Grecyi.

BERNO 1 sierpnia. „Secolo donosi z Aten: Książęta greccy wyzyskali podróż po Europie, ażeby dowiedzieć się o stanowisku entente'y na temat wyborów greckich.

Według „Nea Hellas" Poincare oświadczył ks. Andrzejowi, że aliańci nie ścierpią, ażeby inni, a nie Wenizelowcy otrzymali większość przy wyborach i weszli do rządu. Gdyby jednak Wenizelowcy upadli, entente nie ścierpi gabinetu, złożonego z ludzi, którzy dzieliliby tendencye dawnego ministerstwa.

Anglicy o „czarnej liście" i opinia Ameryki.

KOLONIA 1 sierpnia. „Koln. Ztg." donosi z Waszyngtonu: Poseł angielski wręczył rządowi formalne piśmienne zapewnienie, orzekające, że żadna firma nie została pomieszczona na czarnej liście, jeżeli nie zostało udowodnionem, że jest agenturą rządu niemieckiego albo że przesyła do Niemiec pieniądze.

W odpowiedzi odnośnie do czarnej listy rząd Stanów oświadcza, że to urządzenie wydaje mu się swawolnem mieszaniem się w handel neutralnych, przeciw czemu musi jak najbardziej stanowczo zaprotestować.

Trzy parowce włoskie i jeden japoński na dno.

MEDYOLAN 1 sierpnia. „Corriere della Sera" donosi z Tunisu:

Parowce włoskie „Angelo" (5,500 ton) i „Sirra", zostały zatopione w pobliżu Balearów. Parowiec japoński, który ostrzeliwał napróżno łódź podwodną, gdy ta przeszukiwała „Angelo", został w dwa dni później również zatopiony przed Algierem.

LONDYN 1 sierpnia. Llods donosi: Parowiec włoski „Danolo" (4,977 ton) został zatopiony.

Katastrofy na morzu.

HAGA 1 sierpnia. Parowiec pasażerski „Königin Wilhelmine" natknął się na minę i zatonął. Ocalono 41 podróżnych i 60 ludzi załogi. 26 osób pokaleczonych.

HAGA 1 sierpnia. Podczas katastrofy parowca „Königin Wilhelmine" 7 osób ranionych, 3 palaczy zginęło.

LONDYN 1 sierpnia Lloyds donosi: Parowiec angielski „Claudia" i galera norweska „Mars" zostały zatopione.

Jeszcze sprawa kapitana Fryatta.

BERLIN 1 sierpnia. Wbrew wynurzeniom Greya, usprawiedliwiającym sposób postępowania kapitana Fryatta, Biuro Wolffa donosi:

Jest oczywiście zrozumiałem, że rząd angielski próbuje postąpienie kap. Fryatta usprawiedliwić tem, że działał za radą swojego rządu. W wynurzeniach rządu angielskiego tkwi jednak świadome wprowadzanie w błąd opinii publicznej. Fryatt nie próbował uchronić się od ataku podwodnego bez przestrogi. Łódź podwodna była ponad wodą i według międzynarodowych prawideł wojny krążowniczej wezwała go sygnałem nad wodą do zatrzymania się. Nie próbował nawet ocalić życia załogi, gdyż ta nie była w niebezpieczeństwie. Fryatt pozwolił podstępnie dopłynąć łodzi blizko, ażeby ją nagle przebić i w ten sposób zasłużyć na wyznaczoną przez rząd angielski nagrodę. Nie była to więc obrona, lecz atak podstępny mordercy.

Niemiecki sąd wojenny skazał go na śmierć, ponieważ podjął czynność wojenną przeciw niemieckim siłom morskim, choć nie należał do armii swego kraju. Nie został rozstrzelany gorączkowo i bez rozwagi—jak rząd angielski utrzymuje—ale na podstawie oczywiście zimnej rozwagi sądu i ścisłego zbadania. Niemcy będą i dalej frank—tireurów zasądzać i robić użytek z prawa wojennego, ponieważ nie chcą załóg swoich łodzi podwodnych czynić zdobyczą wolnych strzelców na morzu.

Z dziejów polskiej racyi stanu.

II.

Czy tylko jeden nasz naród zatracił na pewien czas swoją racyę stanu? Nie. Doznawały tego także inne, dzisiaj najpotężniejsze narody.

Był czas, kiedy Niemcy były rozbite na niezawisłe wzajem człony i nieraz ze sobą wojowały, na szkodę narodu niemieckiego. Był czas, kiedy te same Niemcy spustoszyły własny kraj w długiej wojnie 30-letniej, kłócąc się, która religia ma być górą: katolicyzm czy protestantyzm.

W dziejach Włoch widzimy także długowiekowe rozbicie, szereg zwalczających się nieraz okrutnie państewek włoskich, długowiekowy brak włoskiej racyi stanu, wskutek czego naród włoski i wszystkie jego dzielnice podlegają obcym wpływom i nawet obcym rządom.

Nie inaczej bywało w pewnym okresie dziejów we Francyi, Anglii i gdzieindziej.

Ale narody te były w szczęśliwem położeniu geograficznem. Niemcy miały z jednej strony morze, z drugiej góry, od wschodu spokojną wobec sąsiadów Polskę, a tylko od zachodu niebezpiecznego współzawodnika francuskiego, z którym też toczyły długie wojny. Włochy były z trzech stron otoczone morzem, z czwartej osłonione górami. Francya z trzech stron miała morze lub góry, a tylko z jednej strony współzawodnika niemieckiego. Anglia jest oblana dokoła morzem.

Dlatego też zatracenie w pewnych okresach państwowej racyi stanu naraziło wprawdzie wszystkie te państwa na ciężkie przejścia wewnętrzne i podkopujący niekiedy niezawisłość własną wpływ obcych państw i narodów, nie stało się jednak nigdy przyczyną takiej klęski, na jaką wystawiona została nasza ojczyzna.

Polska była w wyjątkowo niekorzystnem położeniu geograficznem, mając — z wyjątkiem od strony Węgier — wszędzie odsłonione granice i sprytnych lub zaborczych sąsiadów, którzy gubienie się polskiej racyi stanu umieli zawsze wyzyskiwać na swoją korzyść. Kiedy zaś w chwili zatracenia polskiej racyi stanu pojawiali się u nas mężowie stanu, którzy nawoływali do przywrócenia państwu polskiemu silnej władzy centralnej i oparcia jej o silne wojsko (tacy mężowie bywali coprawda nieliczni), sąsiedzi przez swoje narzędzia starali się nie dopuścić do nowej konsolidacyi narodu polskiego, zdając sobie sprawę, że Polska jednolita i zwarta własną racyą stanu potrafi się oprzeć wszelkiej przemocy. Taką mącicielką narodu polskiego była szczególnie Rosya, współtwórczyni naszej „neutralności" jeszcze w okresie własnego naszego życia państwowego, nasza potem piekielna „gwarantka", strzegąca pilnie, ażeby źródła naszych nieszczęść: wolna elekcya królów i liberum veto nie były raz na zawsze zatkane.

To szczególnie niekorzystne nasze położenie geograficzne i zbyt długo przeciągający się okres zatracenia polskiej racyi stanu (ulubione hasła: Polska nierządem stoi; Wolno w Polsce, jak kto chce) sprowadziły na nas rokosze wewnętrzne, nieprzyjaciół zewnętrznych, niezmierne osłabienie i nareszcie — śmierć państwową.

Historya poucza nas zatem o rzeczach bardzo ciekawych. Dopóki mieliśmy własną racyę stanu, uosobioną w silnym rządzie centralnym, szliśmy w górę, rozwijaliśmy się jako państwo i jako naród. Gdy potem własną racyę stanu zaczęliśmy gubić na dobre, byliśmy przecież zdolni do odparcia przemocy, dopóki umieliśmy występować bezwzględnie i jako tako zgodnie. Tak stało się za Jana Kazimierza, kiedy Konfederacya Tyszowiecka z Stefanem Czarnieckim jako wodzem ocaliła naród i państwo w strasznym potopie. Później coraz bardziej zaczęło nam brakować zdolności do zgody narodowej. Dlatego następne nasze konfederacye, przed rozbiorami i po rozbiorach już nam ocalenia nie przynosiły, ponieważ za każdym razem coraz silniej zżeraliśmy się w kłótniach wzajemnych i nie byliśmy zdolni stawić czoła sąsiadom w sposób należyty.

Takim szczególnie jaskrawym okresem niezgody był okres Sejmu Wielkiego, zwołanego jako konfederacya, który przeprowadził zbawienne reformy Trzeciego Maja, ale wywołał przeciw sobie kontrkonfederacyę Targowicką. Potem niezgoda towarzyszyła nam stale aż po czasy dzisiejsze..., a w długim tym i strasznym okresie bezpaństwowości każdy akt czynu narodowego, wypływającego z polskiej racyi stanu, był szczególnie paraliżowany nie tyle przez zwalczające się partye, ile przez t. zw. nieustępliwych, zelantów, maksymalistów itp., którzy każdy program polityki realnej umieli unicestwić, stawiając żądania obłoczne, nieuchwytne i niespełnialne, zapominając, że mądra polityka i mądra racya stanu jest sztuką osiągania rzeczy możliwych. Ci nieustępliwi wojowali zawsze „na gębę" przeciw wszystkim frontom, pociągając mniej uświadomione rzesze pięknym frazesem, a — co bardzo znamienne — jakimś dziwnym biegiem wypadków przysługując się zawsze stronie, trzymającej z Rosyą, gdyż przez swoje stanowisko uniemożliwiali skonsolidowanie żywiołów, opierających się o polską racyę stanu, z natury rzeczy wrogą Rosyi.

Tej roli „nieustępliwych" poświęcimy przy innej sposobności specyalne rozważania.

Dr. Michał Janik.

Ciekawa przepowiednia wojny.

W r. 1912 miesięcznik „Przyrodniczy pogląd na świat i życie" № 2 umieścił artykuł p. t. „Plamy na słońcu" (drobny przyczynek do naukowej teoryi rewolucyi), który poniżej w całości umieszczamy:

„Artykuł niniejszy nawiązuję do wywodów wypowiedzianych w mej książce „Porywy w dal kierunkową", dotyczących wpływu zjawisk kosmicznych na objawy psychiczne, osobnikowe i społeczne. Chodzi mi teraz o przejawy nastroju rewolucyjnego; zaznaczam przy tem, że uważam rewolucyę za objaw biologiczny zupełnie naturalny, w rozwoju społeczeństw konieczny, jak erupcye wulkanów w rozwoju ziemi, lub zjawisko porodu w rozwoju człowieka.

Niezmiernie ważnym dla rewolucyi jest wybór chwili działania stanowczego oraz wybór okresu czasu, gdy wymagane napięcia energii rewolucyjnej ma się odbywać stale crescendo. Nie zapuszczając się w szczegółowe rozpatrzenie tej sprawy, chcę zwrócić uwagę na to, że nie tylko zjawiska społeczne, ale i pozaspołeczne zjawiska klimatyczne, meteorologiczne, kosmiczne, pod uwagę brane być winny, chociaż im nie należy przypisywać tak doniosłego wpływu. jak to czyniono dawniej, w wiekach średnich, z powodu zaćmienia, komet i t. p. Ale obecnie już zupełnie pewnie stwierdzonym faktem jest, że zmiany położenia księżyca, np. w położeniu zaćmienia słońca, zbliżania się komet do ziemi, silne zaburzenia na słońcu, posiadają wpływ wybitny na zjawiska odbywające się na ziemi, a więc: na przypływy i odpływy morza, na burze i huragany, na trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów, i t. p. Mają one również i wpływ bezpośredni czysto fizyczny, oraz pośredni przez te burze i trzęsienia ziemi — i na życie zwierząt oraz ludzi. Umysłowość ludzka i życie społeczne jest objawem fizycznym, a wskutek tego wielkie wpływy kosmiczne i meteorologiczne mają nań działanie.

Wpływ wielkich zaburzeń na słońcu,—które się uwidaczniają w zwiększeniu ilości plam i perturberancyi słonecznych, — na rozmaite zjawiska ziemskie, został już dosyć ściśle stwierdzony.

Zauważono, że plony winobrania i występowanie licznych plam na słońcu znajdują się w związku bliższym. Czas obrotu słońca wynosi 26 dni i ten nawet peryod przejawia się na ziemi w wielu objawach, zauważono go np. w burzach, w zmianach elektryczności atmosferycznej.

Od wahań w występowaniu plam słonecznych zależne są wahania w zorzy północnej i w napięciu magnetyzmu ziemskiego. Temperatura na ziemi się obniża wówczas, gdy występują liczne plamy na słońcu, wówczas też spadają obfite deszcze, a wskutek nich bywają powodzie; występują tu gradobicia, cyklony.

W występowaniu obfitych plam na słońcu znaleziono peryodyczność 11-letnią, tak że można z góry obliczać i przepowiadać dosyć ściśle lata, w których na słońcu wystąpią obfite plamy i w których pod tym wpływem objawią się na ziemi liczniejsze cyklony, burze, deszcze, powodzie, obniżenie temperatury, zmiany w napięciu elektryczności atmosferycznej, magnetyzmu ziemskiego, w urodzajach ziemiopłodów i t. d.

Oczywiście, że na tegoż rodzaju zmiany meteorologiczne, a również i biologiczne (urodzaju) mają wpływ i inne zjawiska kosmiczne, geologiczne i t. p., że więc zachodzić tu mogą pewne komplikacye; ponieważ jednak prawidłowość została spostrzeżoną, wpływ więc plam słonecznych musi być tak silnym, że się uwydatnia poprzez te komplikacye.

Wiemy, że nastroje oddzielnych ludzi, grup ludzkich, tłumów, a więc i pewne objawy ich działania, — zależą w pewnym stopniu od objawów meteorologicznych, szczególniej spodziewać się należy tego ze zmian napięcia elektryczności atmosferycznej i magnetyzmu ziemskiego. Wpływy, wywołujące burze i orkany, bez wątpienia wywoływać muszą zaburzenia w fizycznych nastrojach społeczeństw, stany podniecenia, niepokoju, labilności, zmienności, łatwości do wybuchów, stany zwiększonej aktywności.

Wskutek tego rodzaju podniecenia społecznego, wzburzenia nastrojów mas, powstaje większa łatwość wyjścia z równowagi w grupach społecznych, czyli większa łatwość wojen, zamieszek, buntów, rewolucyi, zawichrzeń.

I rzeczywiście dosyć często ten wywód teoretyczny znajdował swą ilustracyę w dziejach, że tylko przytoczę fakt, iż w czasie Wielkiej Rewolucyi Francuskiej obficie wystąpiły plamy na słońcu i w roku 1870, a również w roku 1904.

Z tego wynika, że można z góry przewidzieć, który rok z lat najbliższych będzie takim „niespokojnym" rokiem. Jako taki „niespokojny" rok z obliczeń dotyczących plam słonecznych wypada teraz rok 1915. Rok ten objawi się istotnie jako taki, naturalnie tylko wówczas, jeżeli inne, być może silniejsze jeszcze i więcej znaczenia mające wpływy kosmiczne, biologiczne, społeczne i inne, nie pokrzyżują tych przewidzianych wpływów.

Ale właśnie zadaniem naukowych badaczy rewolucyi i działaczy, którzy się do rewolucyi na podstawie nauki przygotowują, jest te możliwości zbadać i osądzić wszechstronnie, czy rok 1915 (lub który inny) istotnie będzie takim „niespokojnym" rokiem. Jeżeli się okaże, że tego oczekiwać należy, to oczywiście niecelowem, a nawet niebezpiecznem będzie naznaczać np. rok 1917 dla wybuchu rewolucyjnego, ponieważ po maximum zaniepokojenia i wzburzenia społeczeństwa w 1915 roku, nastąpi stopniowe uspakajanie się i deprymacya w 1917 roku, natomiast w r. 1915 łatwo zerwać się może zamieszka nieobliczalna, która szyki popsuje. Z powyższego wynika, też, że w takim razie, jeżeli przewidywania okażą się słusznemi, to z r. 1913 na 1914 i 1915 — podnosić się będzie napięcie wzburzenia i agitacya wszelka, szczególniej odbywająca się w

kierunku rozwoju, znajdować będzie szybko wzrastający posłuch.

Nie przeczę, że możebną jest konstrukcya rewolucyi, dla której jak najspokojniejszy nastrój społeczeństwa jest odpowiednim, ale chodziło mi tylko o to, aby dowieść, że należy się liczyć z potężnymi wpływami fizycznymi, które na pierwszy rzut oka są niezmiernie obne. W podstawę każdego czynu społeczcpgo należy kłaść wiedzę, która jest eotęgą. A. Wr."

W obozie jeńców angielskich.

Sprawozdawca „Pester Lloydu" kap. Pietsch opisuje swoje wrażenia z pobytu wśród jeńców angielskich w sposób następujący:

W cytadeli Cambrai rozmawiałem z kilku jeńcami angielskimi. Jeden miał około 40 lat, urodził się w Johannesburg, pracował przez długie lata jako reprezentant firmy Siemens-Halske w Afryce i umiał opowiedzieć po niemiecku wszystkie swoje przeżycia. Z wielką, Anglikom niezwyczajną żywością malował swoje życie i wędrówki, jakie przebył jako woźnica w służbie niemieckiej podczas powstania Hererów aż do ich pobicia. Opowiadał też barwnie, jak walczył w obecnej wojnie przeciw Senussim w Egipcie, jak — według niego — Senussowie całkiem zostali zniszczeni, jak pojmano tureckiego jenerała i czterech oficerów, którzy potem wojskom angielskim w Egipcie służyli jako przewodnicy. Zajmująco mówił, jak z wojskami angielskiemi przeniesiony został z Egiptu nad Somme, gdzie walczył z Niemcami aż do popadnięcia w niewolę pod Authuille na północny zachód od Ovillers. Jego porysowana twarz odbijała niemałe przeżycia, a zachowywanie się wskazywało na bywalca.

Inny jeniec był to wysoki, rozrośnięty człowiek o szerokich ramionach, z blond włosami i niebieskiemi oczyma, który rozciągnięty na krześle w sposób niezmiernie urwiszowski opowiadał o Anglikach, przyczem pykał bez przerwy cygaro, gestykulował i rzucał złośliwe spojrzenia na otoczenie. Miał najwyżej lat 20, odznaczył się jako nauczyciel w jakiejś angielskiej szkole wojskowej! Niechętnie odpowiadał na rzucane sobie pytania, a dopiero, gdy go zapytano o znaczenie kilku rycin w angielskiem piśmie humorystycznem, uśmiechnął się i objawił zainteresowanie, zwłaszcza przy obrazku, na którym był przedstawiony Anglik w nocy, z włosami najeżonymi, gdy ujrzał się dostrzeżonym przez co najmniej „ośm psów", co znaczyło Niemców, wskutek czego poczuł się zupełnie skrępowanym w ruchach i nie mógł wypełnić zlecenia.

Wynurzenia jeńców, zwłaszcza wykształconych były bardzo znamienne.

Pewny siebie nastrój przed zaczęciem wielkiej ofenzywy podupadł bardzo znacznie w całej armii wskutek niepowodzenia, ponieważ mimo wszelkich przygotowań i ogromnych ofiar w ludziach — według ich zdania — niczego nie osiągnięto. Zgadali się w tem, że ich koledzy, gdy znaleźli się w bardzo głębokich łącznikowych rowach niemieckich, najczęściej bez przewodnika, nie wiedzieli, co mają dalej robić. W ten sposób tworzyły się masowe skupienia. Stojący z tyłu parli ku przodowi, będący na przedzie stali bezradni wobec rzucanych na siebie granatów ręcznych przez żołnierzy niemieckich, wskutek czego powstawał straszny nieład, a Niemcy mieli łatwą robotę. Ale, to nawet pomijając, żołnierz niemiecki imponuje swoją dzielną brawurą i pogardą śmierci.

Przy atakach mieli zawsze uczucie, że im bliżej podchodzili pod pozycye niemieckie, tem większy ściągali na siebie ogień, ponosili też potworne a nieużyteczne ofiary i dlatego wojna przestała ich już bawić. Tak n. p. w lasku Trones sześć razy podejmowali krwawe szturmy, Niemcy przepędzili ich sześć razy, a obecnie cały las pełen trupów. Oficerowie za krótko są ćwiczeni, wojny nie rozumieją, są też bezradni i zwracają się o rady do podkomendnych, przez co tracą na respekcie, tem więcej, że mimo nieumiejętności są aroganccy i oschli.

Ciekawe zwłaszcza i wiele mówiące były opowiadania o otrzymanych przed ofenzywą rozkazach.

Rozkaz do armii brzmiał w streszczeniu: Niemieckie linie należy przerwać, co nie będzie trudnem po skutecznym ogniu artyleryi angielskiej; części wojsk mają się potem skupić, zaczekać na rezerwy i iść razem na dalsze przerywanie. Każdy żołnierz miał się zaopatrzyć w kilkodniową porcyę jadła i nie wolno mu było pić wody za linią niemiecką, ponieważ „Hunowie" ją zatruli; zabroniono też dotykać się niemieckich granatów ręcznych, ponieważ „łączyły się z drutami elektrycznymi sprowadzały doraźną śmierć".

Powyższe rozkazy dowodzą dostatecznie, jaki plan Anglicy mieli i zupełne niepowodzenie tego planu, gdyż nieprzyjaciele nie wdarli się nigdzie gęsto poza linie niemieckie, a tylko za cenę niesłychanych ofiar odcisnęli je miejscami w pierwszym dniu na niewiele setek metrów...

Pouczające było dla mnie wypowiedzenie się kilku wykształconych jeńców na temat stosunku do zaaliansowanych Francuzów. Jest on napięty, nawet zły, ażeby nie powiedzieć wrogi. Nie rozmawiają ze sobą, nie dla nieznajomości języka, lecz dla przeciwieństw wewnętrznych! Zdarza się często, że Francuzi odkręcali kurki od wspólnych studzien, ażeby Anglików nie dopuścić do czerpania razem z sobą wody.

Pod względem zewnętrznym jeńcy angielscy przedstawiają doskonały materyał na żołnierza. Ćwiczą się dalej w sportach i przybywają na powietrzu, gdy tymczasem Francuz w niewoli wyleguje się i oddaje się słodkiemu wywczasowi.

Lista strat I. Brygady Legionów.

(Ciąg dalszy).

Komenda I. Brygady Legionów polskich ogłasza (nr. 1355) następującą listę strat:

Dadak Jan, st. ż. 5 pp. 6 k., ran. zag., Dadak Miecz., kapr. 5 pp. 5 k., ranny, Depowski Lud., szer. 5 pp. 8 k., ranny, Deptała Jan, szer. 7 pp. V b. 4 k., ranny, Deras Franc., ułan 1 p. ul. 4 szw., ranny, Deisinger Alfred, szer. 5 pp. 5 k., zaginął. Diduch Paweł, szer. 1 pp. I, b. 1 k., ran. zag., Długołącki Ant., szer. 5 pp. 1 k., zabity, Długoszowski Józef, ułan 1 p. uł. 1 szw. ran. Dobija Ant., st. ż. 5 pp. 6 k., ranny, Dobranowski Stan., szer. 7 pp. V b. 3 k., zag., Dobrowolski Wład., 7 pp. V b. 3 k., ranny, Doliński Józef, sierż. 5 pp. 3 k., zabity, Domaradzki Wład., szer. 5 pp. 3 k., ran. zag., Dryk Kazimierz, szer. 5 pp. 2 k., zaginął, Drobczyk Wiktor, szer. 7 pp. V b. 3 k., kontuz., Drwięga Marcin, szer. 5 pp. KKM. zaginął, Druksberg Sew., 5 pp. 8 k., ranny, Dragat Wład., por. 1 pp. I, b. 3 k., ranny, Dudecki Ant., szer. 5 pp. 3 k., ran. zag., Dudka Wal., szer. 5 pp. oddz. szt., ranny, Dudek Adam, szer. san. 7 pp. VI, b. 1 k., zab., Dudek Tomasz, kapr. 5 pp. 2 k., zaginął, Dudzik Fran., szer. 5 pp., 6 k., ranny, Durzyński Bonifacy, szer. 5 pp. 6 k., ran. zag., Dworzański Stan., kapr. 5 pp. 6 k., ranny, Dymnicki Bol., st. ż. 7 pp. oddz. t. zaginął, Dybała Ant., szer. 7 pp. VI b. 1 k. ranny, Dydyński Tad., szer. 7 pp. V b. 4 k., kontuz., Dygul Stan., szer. 7 pp. V b. 3 k., kontuz., Dydak Fran., szer. 5 pp. KKM. ran. zag., Dzikowski Jan, szer. 5 pp. 5 k., zaginął, Dziewoński Gustaw, szer. 5 pp. 4 k. ran. zost. w l., Dziuba Fran., kapr. 5 pp. 5 k. zaginął, Dziurzyński Patrycy, kapr. 7 pp. VI b. 3 k. ran., Dziuba Wład., szer. 5 pp. 6 k. zagin., Dzbikowski Roman, szer. 5 pp. 1 komp. zag., Eichelt Emil, szer. 7 pp. KKM. zag. Falkowski Klem., kapr. 1 p. uł. 2 szw. zab., Ficek Jan, szer. 5 pp. 3 k., zabity, Fiszer Aleks. kapr. 5 pp. 1 k., ranny, Fiszer Jan, ułan 1 p. uł. 2 szw. ranny, Fordey Rud., sierż. 5 pp. 4 k., zabity, Frankow Wład., szer. 7 pp. VI b. 3 k., zabity, Fuchs Mojżesz, szer. 7 pp. V b. 1 k. zag., Fudalski Al., szer. 5 pp. 4 k., ranny, Furgalski-Wyrwa T. mjr. kmdt. II. b. 5 p., zab., Gabas Józef, szer. 5 pp. 3 k., zaginął, Galanty Piotr, szer. 7 pp. V b. 2 k., ranny, Gałdasiński Henr., szer. 5 pp. 3 k., ranny, Gałdziński Bol., szer. 5 pp. 5 k., ranny, Garlicki Józ., szer. 5 pp. 3 k., ranny, Gargas Adam, 7 pp. V b. 4 k., kontuz., Gawroński Wład., szer. 5 pp. 4 k., ran. zagin., Gembal Ant., szer. [illegible] II b., zabity, Gębarowski Wł., szer. 5 pp. II. b. zag., Gertner Roman, straż. 5 pp. 1 k., ranny, Giera Wł., st. ż. 7 pp. KKL., zaginął, Głos Stan., szer. 1 pp. I b. 1 k., ran. zag., Głowacki Kamil, szer. 7 pp. b 1 k., zabity, Goldenberg Anast., sierż. 5 pp. 4 k., ran. zag., Godowa Michał, kapr. 7 pp. V b. 4 k., ranny, Goebel Kaz. st. ż. 1 pp. III. b. 2 k., ranny, Gold Jan, szer. 1 pp. 2 OKM., kontuz., Gołąbek Alojzy, szer. 5 pp. 8 k., ranny, Gołba Mateusz, szer. 5 pp. 5 k., ranny, Gorzkowski Kaz., sierż. 5 pp. 3 k., ran. zost. w l., Górski Kamil, szer. 1 pp. I, b. 1 k., ranny, Graniak Michal, szer. 7 pp. VI b. 1 k., ranny, Gregorczyk Teodor, szer. 7 pp. V b. 4 k., ran., Gregorczyk Stan., szer. 1 pp. I. b. 1 k., zag., Grodecki Tomasz, szer. 5 pp. 7 k., zag., Grochot Karol, st. ż. 5 pp. 6 k., ranny, Groszek Ant., szer. 7 pp. VI, b. 1 k. zabity, Grossner Kaz., szer. 7 pp. VI b. 4 k., ranny, Gruszecki Miecz., sierż. 5 pp. 3 k., ran. zag., Gruszecki Wiktor, szer. 7 pp. V b. 3 k. zab., Grzybowski Stan., szer. 7 pp. V b. 2 k., zag.

KRONIKA.

53-letni Niemiec w Legionach. „Wiedeński Kuryer Polski" pisze: Przed paru dniami zgłosił się w tutejszej Komendzie placu Legionów Polskich 53-letni Niemiec, Wirtemberczyk, w zawodzie cywilnym budowniczy, odznaczony we walkach w lesie argońskim we Francyi żelaznym krzyżem II kl. za waleczność, z prośbą o przyjęcie do Legionów polskich.

W dzieciństwie Rommel słyszał od swojego ojca dużo o powstaniu polskiem z 1863 r. Ojciec jego pomógł czynnie jakiemuś powstańcowi polskiemu, ułatwiając mu przejazd do Szwajcaryi. Już wówczas w dziecku zrodziły się sympatye dla sprawy nieszczęśliwego narodu polskiego.

Zwolniony dnia 1 marca b. r. z armii niemieckiej z powodu choroby, czytał i interesował się Rommel sprawą polską. Niezwykły entuzyazm obudziły w nim dochodzące go od czasu do czasu wiadomości o bohaterskich czynach polskich Legionów. Kiedy zaś wyczytał sprawozdanie lipcowe sztabu generalnego o męstwie i ofiarności Legionów polskich w walkach między Styrem a Stochodem, powziął niezłomne postanowienie do legionowych szeregów się zaciągnąć i służyć z bronią w ręku sprawie, która w nim jeszcze jako dziecku tyle obudziła sympatyi.

Nowy wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego. Cesarz mianował radcą ministerstwa spraw wewn. Włodzimierza Decykiewicza wiceprezydentem namiestnictwa galicyjskiego.

Drobnostkowa demonstracya. Miasto Berlin w Ontario w Ameryce, liczące 16,000 mieszkańców, którego obywatele są przeważnie narodowości angielskiej, nie byli zadowoleni z dotychczasowej nazwy miasta. Uchwalili tedy, aby nazwę Berlin przemienić na Kitchener.

Rząd angielski przeciw ułaskawieniu Casementa. „Nieuwe Rotterdamscher Courant" donosi w depeszy z Londynu, że gabinet postanowił nie przedkładać dalej prośby 39 posłów irlandzkich o ułaskawienie Casementa.

1000 zatopionych okrętów. „Berliner Lokal Anzeiger" donosi z Rotterdamu:

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" oblicza, że od chwili ogłoszenia przez Niemcy wojny zapomocą łodzi podwodnych, t. j. od 18 lutego 1915 niemieckie i austro-węgierskie łodzie podwodne zatopiły 1000 okrętów. Z tego przypada na Anglię 620, a mianowicie 569 okrętów handlowych, a 51 wojennych, na Japonię 5. Z krajów neutralnych straciła Norwegia 80 okrętów, Dania 22, Szwecya 20, Grecya 7.

Miliardowa pożyczka czwóraliansu zaniechana? „Basler Nachrichten" donoszą z Rzymu:

Z okazyi ostatniej rady ministrów „Corriere della Sera" stwierdza, że entente poniechała zamysłu zaciągnięcia nowej 20-miliardowej pożyczki.

Pół miliona kolorowych na froncie francuskim. Według medyolańskiej „Lombardia" w wojsku francuskiem znajduje się obecnie okrągłe pół miliona kolorowych żołnierzy. Jeżeli Francya nie doprowadzi do jesieni do rozstrzygnięcia, będzie musiała na zimę całe pół miliona z frontu wycofać.

Nowy zbiór baśni ententowych. Rząd francuski przygotowuje Księgę żółtą, ażeby — jak pisze „Temps" — pouczyć neutralnych o barbarzyńskich zarządzeniach na okupowanych przez Niemcy terenach francuskich.

Nowe tajne konferencye we Francyi? „Voss. Ztg." donosi, że według wiadomości z Hawru Izba francuska domaga się nowych posiedzeń poufnych, ponieważ oczekiwany sukces na całym froncie ciągle jeszcze nie następuje. Powiadają, że Briand i komenda armii powinni móc wlać wyraz zapatrywaniu, kiedy te plany będą mogły być urzeczywistnione i czy przyjdzie do nowej kampanii zimowej. Więcej niż 17-letnie dzieci nie można posyłać na front. Naród francuski nie chce dalszych złudzeń.

Car w Czerniowcach? Pisma rosyjskie podały pogłoskę, jakoby Józef hr. Potocki z Antonin miał być mianowany pomocnikiem świeżo mianowanego jenerał-gubernatora zajętej przez Rosyan części Galicyi i Bukowiny, jenerała Trepowa. „Kijewlanin" z całą stanowczością zapewnia, że w pogłosce tej niema ani słowa prawdy.

Natomiast „Neue Freie Presse" donosi za zezwoleniem kwatery prasowej. Odjazd jen. Trepowa na Bukowinę ma na celu ułożenie programu pobytu cara w Czerniowcach. Przygotowania do uroczystego przyjęcia są już w toku, a kieruje niemi hr. Potocki. Car ma zamieszkać wraz ze świtą w budynku prezydyum krajowego. Władze policyjne urzędują w budynku żandarmeryi. Na Bukowinę przybyło zwyż 1000 policyantów, którzy poprzednio przebywali w Królestwie Polskiem.

Na uroczyste przyjęcie cara przyozdabiają Rosyanie już obecnie wielką katedrę. Nadto rekwirują w sklepach sukna i rozdzielają je stróżom domów, celem sporządzenia z niego sztandarów o barwach rosyjskich.

Ogromny pożar w Petersburgu. Donoszą z Sztokholmu: Zamach anarchistyczny spowodował wielki pożar w Petersburgu. We wtorek przed południem zapalił się naraz na kilku miejscach drewniany most pałacowy w Petersburgu, miejsce silnego ruchu między obu brzegami Newy. Wszystko rzuciło się z przerażeniem ku brzegom. Od płonącego mostu zajęły się mosty podtrzymujące łodzie, rozłączyły się i płonąc odpłynęły Newą. Od szczątków zapaliły się barki i zatonęły. Druga część płonącego materyału zapędzona została do przystani cesarskiej, gdzie zajęło się 12 parowców i 1 parowiec amerykański. Inna jeszcze część zapaliła doki. Rusztowanie drewniane pływających doków zakładów Putiłowskich zostało ogarnięte ogniem.

Przyczyna pożaru nieznana. Tajna policya łączy zajście z wykrytym niedawno ruchem anarchistycznym, który postawił sobie za cel spalenie wszystkich militarnych zakładów państwowych.

Ceny mięsa w Moskwie. Na naradach nad zaopatrzeniem Moskwy w żywność stwierdzono, że cena mięsa wzrosła w ośmiornasób. Funt szynki kosztuje 2 rb. 40 kop. Jeden z rzeźników sprzedał szynkę za 68 rubli.

Co Rosya myśli sama o sobie? Ludzie rozmaitych obozów, przekonań politycznych i przynależności socyalnej w Rosyi wypowiadali się nieraz o swej ojczyźnie i społeczeństwie.

Jak sami Rosyanie się sądzą — najlepiej przekona małe zestawienie tych zdań, rzucających nie zbyt pochlebne świadectwo na etykę i psychę moskiewską.

— W Rosyi zaledwie jeden na 10.000 ludzi jest coś wart moralnie, a jeden na 100 000 zdziałał coś pożytecznego dla kraju (D. Pisarew).

— Co mamy w Rosyi kochać? Ten brud fizyczny i moralny, błędy, braki i zbrodnie? Dziękuję uniżenie! (I. Turgeniew).

— My na północy nie dojrzewamy nigdy — natomiast gnijemy lub schniemy. (A. Puszkin).

— Pomijając naszego chłopa — jest u nas w Rosyi wszystko inne blagą, podłotą i oszustwem. (B. Markiewicz).

— Nasi mężowie stanu nie mają prawdopodobnie wyobrażenia, że egzystuje jakaś opinia publiczna, która prędzej czy później wyładuje się nad ich głowami czy grobami, a z którą liczyć się powinni, póki czas jeszcze mają. (M. Pogodin).

— Jest faktem, że Rosya nie ma wybitnych ludzi, a jeżeli ma jakich — to użyć ich nie można. (Książę M. S. Waroncew).

— Prawo w Rosyi podobne jest do żelaza. Wyjęte z pieca może palce poparzyć, ale w godzinę można na niem bezpiecznie usiąść. (Natansohn).

— Niemcy to nieźli ludzie. Dla pewności jednak lepiej ich powywieszać. (Przysłowie ludowe).

— Co to jest „postęp?" W oficyalnych pismach zabraniam używać tego wyrazu. (Rezolucya cara Aleksandra II).

— Każdy myślący Rosyanin zasługuje na męczeńską koronę. (J. Aksakow).

Stosowane przysłowia. „Czas to pieniądz" — powiedział pan Ignacy — i zastawił zegarek.

Stanowisko. Sędzia: „Żałuję bardzo, panie hrabio, ale człowiek ten z pańskiej przyczyny był przez cały rok niezdolny do pracy. Wedle ustawy musiałem pana zasądzić".

— Hrabia: „Ha, jeżeli pan sędzia poddaje się wpływom ustawy!..."

Z Dąbrowy.

Listy i przekazy pocztowe do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy pocztowe dla osób następujących: Bujak Józef, Budroń Jan, Beromek Jan, Czembińska Julianna (Ordlikowska) ul. Wesoła 16 (przekaz pocztowy), Cekiera Adam, Fiebitz Gertruda, restauracya Bińkowskiego, Glinka Agata, Hupecka Marya (przekaz pocztowy), Juszczyk Stanisław, kol. Ksawera, (przekaz pocztowy), Kurasik Michal, Knobel Józef (przekaz pocztowy), Krawczyk Feliksa, kol. Warpie 30, Maślanka Stanisław, kol. Ksawera 36, Majka Jan, Pańczyk Małgorzata, kol. Ksawera (przekaz pocztowy), Sobański Mateusz, Szum Marya, Strzelecka Anna, Trocha Józef, Stolarczyk Franciszek, kol. Ksawera (przekaz pocztowy), Szymocha Piotr, Stanek Matylda, Orzeł Wawrzyniec, Morys Bolesław, kol. Ksawera (przekaz pocztowy). Zgłaszać się należy do Komitetu ul.

3-go maja (dawniej Klubowa) lokal gminy 22, w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Z Sosnowca.

Z targów Wskutek żniw dostawa artykułów spożywczych ze wsi znacznie zmalała. Ceny na mięso monopolowe obecnie są unormowane i przestrzegane przez rzeźników, dzięki zarządzeniu przez władze okupacyjne środków represyjnych. Funt mięsa wołowego monopolowego kosztuje obecnie: na rosół 65 kop. i na pieczeń 70 kop. w monecie rosyjskiej, bonami o 3 kop. drożej. Nabiał w ostatnich czasach nieco spadł w cenie i obecnie funt masła dobrego kosztuje 1 rb. 70 kop., jajko 11—12 kop., mleko kwarta 25—30 k., śmietana 1 rb. kwarta, ser funt 40—45 kop. Zato owoce, warzywa i grzyby niewiadomo czemu to przypisać trzymają się w cenie pomimo wielkiego ich urodzaju.

Żyto. Próbny omłot żyta w Sosnowcu okazał się zadowolniającym, albowiem wydaje od 8 do 9 ziarn.

Z Janowa.

Wielki pożar. W Janowie nad Bugiem rozszalał się przed kilku dniami straszny pożar. Spłonęło 100 budynków mieszkalnych. Około 400 rodzin, głównie żydowskich, bez dachu. W jednym domu spaliła się 80-letnia staruszka, w innym niemowlę. Spłonęła także hala targowa z 48 sklepami. Miejscowa komenda pomieściła bezdomnych w sąsiednich wioskach. Pożar powstał przez nieostrożność dziecka, bawiącego się zapałkami. Szkoda wynosi około pół miliona marek.

Z Płocka.

Pożar z ofiarami w ludziach. W niedzielę 23 lipca o g. 12 w nocy wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar we wsi Trzepowie u wieśniaka Kijewskiego. Dom i obejście zgorzały całkowicie. Ponieważ czyjaś zbrodnicza ręka zaryglowała drzwi od zewnątrz, w płomieniach zginęło szereg osób, zaskoczonych we śnie: matka Kijewskiego, jego żona, sześcioro dzieci i służąca. Dwie inne osoby ciężko poparzone. Kijewski i jego parobek z trudem ocaleli. W budynkach gospodarczych spaliło się 5 sztuk bydła i para koni.

Z Krakowa.

Z żałobnej karty. W ostatnich walkach na wschodnim froncie zginął znany i lubiany w kołach krakowskiej młodzieży uniwersyteckiej chorąży rezerwowy 20 pp. ś. p. Kazimierz Trybowski, ukończony słuchacz filozofii Uniwersytetu Jagiell. S. p. Kaz. Trybowski pochodził z N. Sącza, gdzie też chlubnie ukończył studya gimnazyalne, poczem w r. 1911 zapisał się na wydział filozoficzny Alma mater Jagellonica i poświęcił się studyom polonistycznym, romanistyce i językowi i literaturze angielskiej. Obok tego pracował literacko jako krytyk literacki. Oceny nowych wydawnictw literackich pomieszczał głównie w miesięczniku bibliograficznym „Książka". Z innych jego prac literackich na szczególniejszą uwagę zasługuje rozprawka o balladach, drukowana w r. 1912 w „Bibliotece Warszawskiej", a przynosząca nowe oświetlenie historyi i istoty tego rodzaju literackiego na podstawie źródłowych badań nad balladami angielskiemi. Nie danem mu było atoli wyzyskać swej wiedzy, jak na swój młody wiek rozległej, i zdolności, a przez to spełnić pokładanych w nim przez jego profesorów nadziei. Padł od kuli moskiewskiej jako niespełna 23-letni młodzieniec. Jak gorąco ukochał swój naród i jak byłby dlań pracował, o tem wymownie świadczy fakt, iż ostatnią swą wolą wartościowe swe dzieła naukowe przekazał Bibliotece Jagiellońskiej. Cześć jego pamięci!

i(ch.) **Sezon ogórkowy.** Chociaż to już prawie sezon ogórkowy, Wielki Kraków w tym roku nie pustoszeje. Po inne lata kto tylko żył, już z końcem czerwca pakował w toboły lary i penaty, zaciągnąwszy u finansistów ze Szpitalnej czy z Kazimierza odpowiednią pożyczkę, wraz z rodziną, nie wyłączając teściowej i tuzina ciotek, uciekał do zagranicznych „badów" a w najgorszym razie do krajowych miejsc kąpielowych, do „letniej stolicy" pod Giewont lub gdzieś na wieś. W tym roku nie bardzo ma kto wyjeżdżać, gdyż brzydsza płeć używa świeżego powietrza na froncie; ci zaś, którzy mimo wichrzyc wojennych tkwią na swych śmieciach, nie zdradzają zamiaru wyjazdu na wywczasy. Wśród wielu powodów nie małą rolę odgrywa i ta okoliczność, iż zeszłorocznej wojennej wilegiaturze zimowej w zachodnich krajach koronnych monarchii taką czczość czują dotąd w swych portmonetkach, że nawet najwytrawniejszy hotelarz wiedeński — choćby i przy zastosowaniu najnowocześniejszych teleskopów — nie dojrzałby w kieszeni b. „flüchtlingów" ani złamanego halerza. Na wywczasy wyjechała znikomo mała ilość Wielko-Krakowian, reszta zaś nałogowych ongi „powietrzników" ponad delicye wilegiaturowe, przenosi kurz naszych ulic, skrapianych tylko tuż przed nadciągającą burzą. Procedura ta, — co należy podnieść — tę nieocenioną, korzystną właściwość, iż obywatele podwawelskiego grodźca nie dadzą się zaskoczyć burzy na ulicy, gdyż mając w Zakładzie czyszczenia miasta tak bezwzględnie pewny, a przytem bezpłatny barometr, w sam czas zdołają schronić się do domu przed deszczem.

Miejski Teatr ludowy kończy z d. 31 bm. sezon dramatyczny, a zarazem z tym dniem upływa okres włodarzenia drugą naszą sceną obecnego jej dyrektora, D-ra T. Konczyńskiego. Od sierpnia bowiem oba nasze teatry przechodzą pod zarząd p. A. Grzymały-Siedleckiego, co im też z pewnością wyjdzie li tylko na korzyść, gdyż osoba nowego ich kierownika z ramienia miasta pozwala co do ich przyszłości żywić jaknajróżowsze nadzieje.

Zaniedbany nieco i artystycznie podupadły teatr im. Słowackiego doświadczona ręka nowego dyrektora dźwignie na pewno na wyżyny wymagań, zaś scena ludowa, pozbywszy się ambicyi współzawodnictwa z teatrem im. Słowackiego i prób wyrównywania jego braków, — nie wychodząc z zakreślonej charakterem swego powołania roli, będzie mogła we właściwym swej istocie duchu rozwijać się i spełniać posłannictwo sceny popularnej, zaspakajając estetyczne potrzeby szerokich warstw społeczeństwa, budząc w nich i rozwijając odczucie piękna, a tem samem wypełniając swe kulturalne posłannictwo. Pięcie się teatru ludowego na niewłaściwe sobie wyżyny wysokiego repertuaru—jak to miewało miejsce za rządów zdetronizowanego już obecnego kierownika — jeśli przy tem nie rozporządza koniecznemi w tym wypadku siłami wśród ensemble artystów i innymi nieodzownymi środkami, musi się skończyć dysproporcyą między zamiarem a osiągniętym celem, chociażby nawet udało się uzyskać jakiś częściowy tani sukces. Na tem wysoka sztuka dobrze nie wychodzi, a teatr ludowy zatraca właściwy sobie charakter.

Krytyczne sformułowanie sądu o dorobku artystycznym, nie wyklucza bynajmniej uznania dla zasług dyrekcyi teatru ludowego, położonych wobec drogiej naszej sceny przez utrzymanie jej wśród trudnych warunków na przyzwoitym poziomie, jako też zrozumienia dla jak najszczerszych chęci, jakie kierownictwo sceny ludowej ożywiały, — co też znalazło swój wyraz w piśmie, jakie prezydyum miasta wystosowało do ustępującego dyrektora teatru ludowego, p. d-ra T. Konczyńskiego.

J. Chełmirski.

Z Warszawy.

Pomoc dla ubogich. Zarząd miasta rozdzielił w całości między ubogich następujące sumy: w sierpniu zeszłego roku 130,000 rubli, we wrześniu 205,000, w październiku 478,000, w listopadzie 725,000, w grudniu 946,000, w styczniu 1916 r. 930,000, w lutym 1,046,000, w marcu 1,100,000, w kwietniu 1,214 000, w maju 1,680,000, w czerwcu 1,215,000—razem 9,088,000 rb.

Statystyka urodzin, śmierci i samobójstw. Według obliczenia miejskiego oddziału statystycznego na 100 wypadków śmierci przypada obecnie 68,9 urodzin. W latach 1914/15 przypadło przeciętnie na 100 śmierci 151,8 urodzin. W r. 1914 popełniło samobójstw osób 698, w 1915 osób 414, a w pierwszem półroczu 1916 osób 240.

Instytut dentystyczny. Między lekarzami warszawskimi powstał projekt założenia w Warszawie Instytutu dentystycznego, ażeby umożliwić dentystom większe wykształcenie zawodowe.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 1. sierpnia.

(mj.). Dwa lata strasznej wojny światowej na ukończeniu. Rozpoczyna się rok trzeci. Miliony istnień ludzkich ogarnął przedwczesny grób. Ogromne połacie kraju zostały zrujnowane. Zaborcza polityka Rosyi i Anglii wymogła na świecie europejskim te straszne hekatomby. Zaślepienie Francuzów i Włochów przedstawia się niezmiernie tragicznie. Obraz staje się jeszcze okropniejszy przez karygodne postępowanie Stanów Zjednoczonych Ameryki, które niepomne tradycyi Waszyngtona, Franklina i Linkolna, z hasłami humanitaryzmu i filantropii na ustach, czynami hasłom zadają kłam, gdyż robią miliardy na szlachetnej krwi europejskiej. W płomieniach świata rodzi się nowy Feniks, ptak szczęśliwszej przyszłości.

Ze strasznej pożogi jedna mądra nauka wydobywa się coraz bardziej na jaw. Żaden naród nie ma prawa teroryzowania drugich. Piękna sentencya Schillera „Raum fur Alle hat die Erde" (Miejsce dla wszystkich na ziemi) nabiera znaczenia aksyomatu na przyszłość. Rezultat ten świat cywilizowany będzie głównie zawdzięczać ofiarnej walce samoobronnej mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców. I naszej krwi drogiej niemało za tę sprawę popłynęło: tych, co walczyli w szeregach austryackich i niemieckich, a nadewszystko dobrowolnych naszych rycerzy, świętych samoofiarników, legionistów!

Z odmętu światowego, jeszcze niedokonanego, ale przeważającego się już w ostatnich szamotaniach, wyłania się dla nieszczęśliwego narodu polskiego dobra przyszłość, nawiązanie nowej struny na harfie europejskiej, odbudowa państwa polskiego. Czy zdajemy sobie sprawę, co nadchodzi? Marzenia chłopów z pod Racławic, Belwederczyków i tych z pod znaku Traugutta oblekają się w ciało. Duchy Zawiszów, Żółkiewskich, Czarnieckich, Sobieskich, ks. Józefa, Kościuszki i tych ostatnich z pod Rokitny, Krzywopłotów, Mołotkowa, Łowczówka — radują się w mogiłach. Więc opaszmy dłonie uściskiem zgody, przepalmy serca ogniem miłości i zahartujmy piersi, aby były jako puklerz mocny a jednolity! Złączmy się w jedno w woli i czynie.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

28 lipca: W okolicy Krewo zestrzeliła artylerya nasza nieprzyjacielski latawiec.

Na froncie kaukaskim nasza ofenzywa postępuje naprzód. Na drodze do Siwas jeden z naszych oddziałów wywiadowczych pojmał 31 oficerów tureckich do niewoli.

Komunikat wieczorny: Na wschód od Łucka przełamaliśmy cały front nieprzyjacielski. Nasza kawalerya ściga cofającego się przeciwnika. Zdobyliśmy w tej okolicy 46 dział i wzięliśmy do niewoli 30 oficerów, w tem 2 generałów i 2 komendantów pułków oraz więcej jak 9.000 żołnierzy.

Dnia 28-go lipca wzięliśmy miasto Brody.

29 lipca. Pod Hulewiczami (4 km. na południe od linii kolejowej Sarny—Kowel) nad Stochodem przeszły nasze wojska przez most pontonowy na lewy brzeg rzeki, gdzie się usadowiły. Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bombami Łagiszyn i dworzec Maniewicze. Wzdłuż linii Rożyszcze—Kowel postępujemy naprzód. Wyparliśmy nieprzyjaciela za Stochód.

Na południowy zachód od Łucka lotnicy nieprzyjacielscy rzucili na wojska nasze bomby i ostrzeliwali je z karabinów maszynowych.

Na południe od Dniestru usiłuje ścigany w kierunku Stanisławowa przez wojska nasze nieprzyjaciel zatrzymać się w przygotowanych poprzednio, nowych okopach. Nadchodzące z tamtąd raporty wojsk naszych są tak skąpe, że tylko przybliżony obraz sytuacyi daje się odtworzyć.

W trzydniowej bitwie pod Brodami wzięły wojska jenerała Sacharowa 126 oficerów, 13,569 żołnierzy, oraz zdobyły 9 dział, 40 karabinów maszynowych i 19,000 karabinów zwykłych.

Biuletyn angielski.

29 lipca (Urzędowo). Na froncie Somme nic ważnego. Na innych częściach frontu angielskiego zwyczajna walka pozycyjna. Pod Neuville-St. Vaast nieprzyjaciel doprowadził do wybuchu miny, bez wyrządzenia szkody.

30 lipca. Jen. Haig donosi: Nocą bombardowaliśmy gwałtownie nieprzyjacielskie rowy strzeleckie i pozycye rezerw między Ancre a Somme. Nasz ogień doprowadził do wybuchu w nieprzyjacielskim składzie amunicyi w pobliżu Courcelette.

Biuletyn włoski.

29 lipca. Przy przełęczy Stilfs i w Vallarsa żywy ogień artyleryi. W nocy na 27 b. m. zaatakował nieprzyjaciel nasze pozycye na Monte Selargio w dolinie Posina i na stokach Monte Zebio na wyżynie Sette Communi. W dolinie Travignolo wojska nasze dnia 26 b. m. po gwałtownej walce rozszerzyły swój teren na północnych stokach Monte Colbricon; nieprzyjaciel stracił 73 jeńców, w czem 2 oficerów, i 1 karabin maszynowy.

Lotnicy nasi ponowili bombardowanie parków nieprzyjacielskich pod Belmonte.

W dolinach górnej Degano i But nieprzyjaciel ostrzeliwał dalej miejscowości i wyrządził pewne szkody. Przy małych przedsięwzięciach w odcinku San Michele i San Martino stwierdziliśmy ponownie używanie pocisków eksplodujących i bomb duszących.

OGŁOSZENIA.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Franciszka Lebisz z Łaz zawiadamia męża, Jana Lebisza na st. Sánain dr. żel. Zakaukaskiej, że jest zdrowa z dziećmi, mieszka w Łazach i prosi o pieniądze.

Franciszek Gałot z Niemiec z rodziną zawiadamia syna Romana Galota w Lubieńsku, gub. Ekaterynosławskiej, że wszyscy są zdrowi i na dawnych miejscach. Edward się ożenił. Nowakowski i Biały Józef (syn) nie żyją. Za wiadomość z gazet dziękujemy. Mama i Pola ślą pozdrowienia wszystkim.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Roman i Józefa Makulscy, Józef i Zofia z Gołjanowskich Makulscy z Opoczna, gub. Radomskiej, Stanisław i Jan Goszczyńscy ze Słończewa, paw. Pułtuskiego oraz Antoni Grzegorski i Barbara Machniewska ze Studziany, pow. Opoczyńskiego zawiadamiają rodziny, że są zdrowi, mieszkają w Penzie, ul. Moskiewska № 7.

Jan Borowiec, z Kamieńskiego, ekat. gub., zawiadamia rodziców w Ostrowcu w gub. radomskiej, że jest zdrów. Józio pracuje w fabryce. Kabacińscy w Ługańsku, Bartkiewicz w Kriemienczugu. Czy wszyscy zdrowi?

Władysław Pietrzyński p. maszynisty z kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, uległ wypadkowi w czasie służby na drodze żelaznej, został uwolniony, przeleżał dwa miesiące w szpitalu. Zawiadamia żonę Otylię Pietrzyńską z córkami w Piotrkowie, ul. Kaliska, dom Depot'a № 35, m. 12, za młynem parowym. Mieszka w Konotopie, gub. Czernichowska, ul. Sosnowska, dom p. Hofmana № 11.

Bronisław Popiel z Mstowa żyje, zdrowy. Upraszam redakcyę „Gońca Częstochowskiego" w Częstochowie o zawiadomienie Góreckiego w Mstowie, którego proszę napisać do rodziców i p. Rossenbaum. Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Szałańską Jadwigę w Piotrkowie, nauczycielkę gimnazyum Dąbrowskiego, zawiadamiają rodzice, rodzeństwo i mąż, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Twerska, Diegtiarny zaułek № 7 m. 12. Prosimy o wiadomości tą samą drogą; czy potrzebujesz pieniędzy?

Czas odnowić prenumeratę na sierpień.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.